

Michał Paździora, Michał Stambulski
Uniwersytet Wrocławski

Co może dać nauce prawa polityczność? Przyczynek do przyszłych badań

1. Tytuł artykułu celowo nawiązuje do prawniczego manifestu L. Morawskiego *Co może dać nauce prawa postmodernizm?*¹ W swym bardzo erudycyjnym wystąpieniu L. Morawski wskazuje na nowe typy postmodernistycznej argumentacji, które warto pozyskać, by tknąć życie w zmurszałą, określaną mianem buchalteryjnej, analityczną teorię prawa. Niestety autor raczej dyskwalifikuje niektóre zastane sposoby problematyzacji prawa, niż stara się choćby podać zarys nowego podejścia badawczego². Ów niedosyt, szczególnie postmodernistycznie zorientowanych badaczy prawa, można tłumaczyć antyteoretycznymi hasłami samych postmodernistów, choć nie jesteśmy pewni, czy sam autor manifestu chciałby do tej wyklętej w polskiej kulturze prawnej grupy przynależać. Co prawda w późniejszych pracach, zwłaszcza w *Głównych problemach współczesnej filozofii prawa*³, wyraźnie zostaje zarysowana alternatywna – w stosunku do analitycznej teorii prawa – pespektywa badawcza, to nadal, w naszym przekonaniu, nie spowodowało to znaczącej zmiany u podstaw ogólnej refleksji nad prawem.

Choć w humanistyce znane są apele, by demystyfikować pewność poznania teoretycznego lub wprost postrzegające teorię jako niebezpieczny wynalazek, z którym lepiej jest się rozstać, to uważamy wprost przeciwnie, że o teorię należy jak najbardziej zabiegać. Nie może to być jednak teoria pojmowana absolutystycznie. Postmodernizm, oskarżany o mętniactwo, wodolejstwo czy nawet ustami wiceprezesa Polskiego Związku Żeglarskiego⁴ uznany za źródło barbaryzacji, która „nie ogranicza się do Mazur i wyłącznie żeglarstwa”, posądzany jest również o zapędy likwidatorskie jakichkolwiek prób obiektywizacji poznania teoretycznego. Należy jednak pamiętać, że postmodernistyczna krytyka teorii dotyczy głównie jej zapędów uniwersalistycznych, tych fragmentów, które skrycie legitymizują zastany porządek, podtrzymując reprodukcję nierówności i wykluczenie inności. Głównym problemem polskiej ogólnej refleksji nad prawem jest, w naszej ocenie, pomijanie w teoretycznych dociekaniach uwarunkowań i ograniczeń teorii,

¹ L. Morawski, *Co może dać nauce prawa postmodernizm?*, Toruń 2011.

² Por. uwagi A. Bator, *Debaty prawnicze. Rozmowa bez konsensusu*, w: *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Ponowoczesność*, M. Błachut (red.), Wrocław 2007, s. 37–53.

³ L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 2003.

⁴ Fragment listu do „Magazynu. Gazety Wyborczej” 1998/45, cyt. za J. Kmita, *Wymykanie się uniwersaliom*, Warszawa 2000, s. 3. Postmodernistyczna barbaryzacja, zdaniem wiceprezesa Polskiego Związku Żeglarskiego, polega na tym, że żeglarze zostawiają coraz więcej śmieci.

wynikłych z nieusuwalnej i konstytutywnej dla każdej formacji dyskursywnej władzy symbolicznej. Przyznanie się do takich uwikłań pogłębia rozumienie prawniczego rozumienia teoretycznego, zmuszając prawnika do konfrontacji z polem dla niego najbardziej niewygodnym – polem polityczności. Jednak nie należy traktować polityczności jako zagrożenia, kategorii, która rozsadza teorię prawa od środka.

Podstawowym odniesieniem naszej krytyki współczesnej polskiej ogólnej refleksji nad prawem czynimy program badawczy analitycznej teorii prawa ukształtowany w szkole poznańsko-szczecińskiej oraz zaproponowaną przez L. Morawskiego alternatywną perspektywę teoretyczną. Pesymistyczna diagnoza rzeczywistości teoretycznoprawnej, zarysowanej w tekście *Co może dać nauce prawa postmodernizm?*, wskazuje, że realizacja programu teorii analitycznej sprowadzona została do semantycznej analizy pojęć używanych przez prawodawcę i prawników. Oslawiona metoda analityczna pełni już wyłącznie funkcje służebne w stosunku do dogmatyk prawniczych poprzez wyjaśnianie pojęć nauk o prawie oraz skrupulatne definiowanie terminów, którymi posługują się prawnicy. W rezultacie zadanie teorii polegające na rozumieniu rzeczywistości zredukowane zostało do rozumienia wypowiedzi aktorów poruszających się w tej rzeczywistości. Programowi nowej alternatywy, w stosunku do analitycznej teorii prawa, przyświeca słuszna intencja pragmatyczna zbliżenia teorii i praktyki – odzyskania dla badań teoretycznych mocy sprawczej poprzez połączenie badań interpretacyjnych z wyjaśnieniem przyczynowym, by móc rozumnie interweniować w prawniczą rzeczywistość, nie tylko legitymizując jej wytwory, ale przede wszystkim dostarczając instrumentów dla jej samorozumienia, które wzmocnią samoświadomość prawników co do celów oraz strategii ich realizacji. Przypominając, że hermeneutycznym banałem jest już stwierdzenie, iż nie można kontynuować pewnej tradycji, jednocześnie nie krytykując i nie zmieniając jej, pomimo deklarowanej sympatii dla deklaracji przebudowy teorii prawa musimy jednak krytycznie odnieść się do osiągniętych rezultatów. Otóż, co postaramy się wykazać, bez uwzględnienia kategorii polityczności projekt przebudowy teorii zatrzymuje się niejako w pół drogi.

2. Samo pojęcie „polityczność” zostało po raz pierwszy teoretycznie ujęte przez C. Schmitta w latach 30. XX w. M.A. Cichocki wskazuje⁵, że w owym czasie myśl polityczna oraz prawnicza skoncentrowane były na pytaniu o suwerena. Konserwatyści i monarchiści domagali się uznania zwierzchniej władzy monarchy, demokraci jako zwierzchnika wskazywali lud, nacjonałiści – naród, zaś socjaliści – proletariat. Wyjściem z tej sytuacji okazało się przyjęcie liberalno-pozytywistycznej koncepcji H. Kelsena, który jako suwerena wskazywał samo prawo. Dokonane przez niego utożsamienie suweren = państwo = prawo = konstytucja było do zaakceptowania dla każdej ideologii politycznej. Bowiem pod takimi pojęciami jak „prawo” czy „konstytucja” każda siła polityczna mogła rozumieć coś innego. Używając określenia J. Lacana, możemy powiedzieć, że pojęcia te stały się „pustym znaczącym” – każdy dyskurs polityczny mógł rozumieć pod danym pojęciem coś innego i jednocześnie twierdzić, że jest to jedyne słuszne, neutralne politycznie rozumienie⁶. Tym samym nastąpiło przesunięcie polityki w obręb horyzontu określonego przez hegemonię dyskursu prawnego, który przedstawiał się jako politycznie neutralny. Rozstrzygnięcie to, wygodne dla prawników, którzy uwolnieni zostali

⁵ M.A. Cichocki, *Wstęp do drugiego wydania*, w: C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012, s. 8.

⁶ Jeżeli jeden dyskurs zdoła narzucić swoje znaczenie pozostałym, tzn. pozostali gracze polityczni przyjmują je jako neutralne, mamy do czynienia z sytuacją hegemonii – por. E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, Wrocław 2007.

od polityki, ciągle jest aktualne. I póki się to nie zmieni, poprzez inne ujęcie relacji prawa i polityki, aktualna będzie krytyka tej pozornej neutralności porządku prawnego dokonana przez C. Schmitta.

Niemiecki konstytucjonalista zauważa, że każdą przedmiotowo odrębną aktywność społeczną, którą będziemy określać polem społecznym, taką jak moralność, ekonomię, estetykę, można sprowadzić do podstawowej opozycji⁷ konstytuującej daną dziedzinę (odpowiednio: dobre-złe, zyskowne-przynoszące stratę, piękne-brzydkie). Zdaniem C. Schmitta „specyficznym politycznym rozróżnieniem, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie **przyjaciela i wroga**. Pozwala ono na określenie pojęcia dające nam jasne kryterium polityczności, ale nie jej wyczerpującą definicję ani treść. Nie istnieją inne kryteria różnicy między przyjacielem a wrogiem poza tymi, które należą ściśle do sfery polityczności”⁸. C. Schmitt tego nie robi, lecz dzisiaj jako odrębną aktywność społeczną moglibyśmy dodać prawo, z podstawową pozycją konstytuującą legalne–nielegalne.

Należy zaznaczyć, że odrębność sfery politycznej opiera się na przekonaniu, iż polityczny wróg nie musi być jednocześnie estetycznie brzydki, moralnie zły, ekonomicznie szkodliwy czy nieposiadający podstawy prawnej swojego roszczenia. W tym sensie wróg nie może być także utożsamiany z indywidualnym psychologicznym nastawieniem jednostki. Błąd klasycznego liberalizmu polega na zrównaniu ekonomicznego konkurenta z wrogiem w sensie polityczności. Jednak ta druga sfera odnosi się nie do racjonalnej użyteczności, lecz do formy egzystencji. Tym samym liberalizm niezdolny jest do wyartykułowania problemu polityczności.

Relacja pomiędzy polityką (konkretne działania) a politycznością (warunki możliwości tych działań) przypomina relację pomiędzy ontycznością a ontologią. Używając języka M. Heideggera, możemy powiedzieć, że polityczność jest „pierwotnym egzystencjałem bycia”, czyli przynależy do samego rdzenia egzystencji ludzkiej, rozumiana po prostu jako obecność. Kto jest obecny, ten jest tym samym zaangażowany w polityczność. Będąca w centrum polityczności relacja my–oni stanowi fundament każdej tożsamości, co wskazuje, że każda jednostkowa tożsamość oparta jest na jakimś rozstrzygnięciu politycznym. Przykładowo liberalny Europejczyk jako jednostka harmonijnie łącząca politykę, filozofię i ekonomię jest „jednym z nas”, podczas gdy barbarzyńca ze Wschodu jest „obcym” zagrażającym „naszemu stylowi życia”. Ten egzystencjalny charakter polityczności pozwala ją odróżnić od polityki, czyli świadomej działalności publicznej. Jeszcze u M. Webera polityka rozumiana jest jako chęć zdobycia udziału we władzy, która dla autora *Polityki jako zawodu i powołania* tożsama jest z państwem⁹. C. Mouffe, która obecnie najbardziej twórczo rozwija koncepcję polityczności, definiuje¹⁰ ją jako antagonizm stanowiący centrum i będący jednocześnie warunkiem możliwości społeczeństwa, zaś politykę jako nadbudowane na konflikcie instytucje oraz praktyki społeczne umożliwiające życie w społeczeństwie, w tym instytucje oraz praktyki prawne.

Mając na uwadze egzystencjalny charakter polityczności, możemy określić jej relację z innymi polami społecznymi, zwłaszcza prawem. Nie każdy podmiot jest prawnikiem

⁷ Dlatego C. Schmitt może być czytany jako prekursor strukturalizmu. Zwłaszcza wobec jego stanowiska, że polityczność nie ma właściwej dla siebie stałej treści, lecz swoje konkretne określenia bierze z innych sfer, np. religijnej, ekonomicznej, prawnej.

⁸ C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012, s. 254.

⁹ M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 56.

¹⁰ C. Schmitt, *Teologia...*, s. 300.

czy politykiem, lecz każdy posiada jakąś tożsamość, której treść powstaje w oparciu o rozstrzygnięcia na poziomie polityczności. Innymi słowy, polityczność „naddeterminuje w ostatniej instancji”¹¹ pozostałe dyskursy. Na przykład badając określone rozstrzygnięcia teoretyczne czy konkretną instytucję prawną poprzez umieszczenie jej w polu polityczności, odkrywamy konstytutywny dla niej antagonizm. Twierdzenie, że polityczność nie jest konstytutywna dla dyskursu prawniczego jest już liberalnym rozstrzygnięciem politycznym.

Wykluczenie polityczności z pola praktyk demokratycznych, w tym prawnych, nie powoduje zniknięcia konfliktu, lecz jego przekierowanie z języka politycznego na język moralności. Opozycja my–oni zamienia się tym samym w opozycję dobro–zło. Jednocześnie polityczność jest domeną emocji i podstawą każdej identyfikacji. Teoretycznym defektem liberalizmu jest niedostrzeganie konstytutywnej roli afektów w życiu politycznym. Winne temu są antropologiczne założenia teorii liberalnej. Człowiek jest traktowany jedynie jako przeźroczysta dla samego siebie racjonalna jednostka. Wystarczy więc użyć racjonalnych argumentów, aby konsensus został zaakceptowany przez każdego członka społeczności. Jednak pomija się tutaj, że chcąc doprowadzić do politycznej zmiany, przejścia członka społeczeństwa z danej pozycji na pozycję bardziej racjonalną, jednocześnie wymagamy porzucenia przez niego własnej tożsamości. Dodając to tego afektywny charakter polityczności, zamiast racjonalnej dyskusji powinniśmy się raczej spodziewać irracjonalnego oporu.

C. Mouffe co prawda przejmując kategorię C. Schmitta, lecz nie zgadza się z jego wizją demokracji. Niemiecki konstytucjonalista jako przeciwwagę dla liberalnego projektu politycznego przedstawia homogeniczny *demos*. C. Schmitt wskazywał, że potrzebne jest odrodzenie autorytetu, który jawnie zdefiniuje wroga, umożliwiając tym samym członkom społeczności identyfikację jako grupa przyjaciół, dając tym samym poczucie bezpieczeństwa egzystencjalnego. Pozwoli to prowadzić uczciwszą i skuteczniejszą politykę niż ta w wersji liberalnej. C. Mouffe przenosi punkt ciężkości z materialnej treści określającej wroga i przyjaciela na strukturalną relację łączącą te pojęcia. Treść agonicznej relacji między wrogiem a przyjacielem nie jest z góry określona. Opozycja ta może w demokratycznym społeczeństwie przejawiać się w wielu formach. Tym samym każdy obywatel może zajmować jednocześnie wiele takich pozycji. Przykładowo jako członek jednej religii, która przeciwstawia się innym, orientacji seksualnej odróżnialnej od innych, partii politycznej, stowarzyszenia. Celem polityki demokratycznej nie jest rozwiązywanie tych relacji agonicznych, które stanowią zarzewie potencjalnego konfliktu, lecz zapewnienie cywilizowanych sposobów rozwiązywania konfliktu. Tak aby relacja my–oni nie przerodziła się w relację przyjaciel–wróg, tylko w relację między przeciwnikami. Pojęcie wroga jest związane z wojną, która polega na niszczeniu wroga. Pojęcie przeciwnika odnosi się do pojedynku, w którym obowiązują większe standardy etyczne niż na wojnie – z przeciwnikiem nie można zrobić wszystkiego. Pomimo konfliktu przeciwnicy uznają się za członków jednej zbiorowości, która reguluje sposób prowadzenia pojedynku.

Żywiołowość polityczności powoduje, że wszelkie rozwiązania konsensualne są tymczasowe. Pokonany przeciwnik może odzyskać siły i powrócić, aby stoczyć kolejną bitwę. Stąd polityczna pokusa, aby pozbyć się przeciwnika, traktując go jako wroga. Formą

¹¹ Por. L. Althusser, *Sprzeczność i naddeterminacja (Notatki do przyszłych badań)*, w: L. Althusser, *W imię Marksa*, Warszawa 2009.

takiego przejścia od przeciwnika do wroga jest populizm. Populizm obiecuje, że w momencie, w którym społeczeństwo pozbędzie się wroga (Żyda, muzułmanina, lewaka, prawaka, postmodernisty¹²), który złośliwie zaburza ład społeczny, utracona jedność zostanie odzyskana. Brak harmonii po usunięciu traktowany jest jako argument na rzecz dalszego poszukiwania wroga. Problem z populizmem polega na tym, że jest zbyt racjonalny, tak jak zbyt racjonalny jest psychotyk przekonany o skierowanym wobec niego światowym spisku. Każdy argument na rzecz ukazania, że spisek nie istnieje, zostaje przez niego zakwalifikowany jako część spisku mająca uspić jego czujność. Populizm jest więc próbą uniknięcia prawdy o społeczeństwie – faktu, że antagonizmu nie da się uniknąć.

3. Polityczność i związany z nią antagonizm jest polem, z którego można na nowo postawić pytanie o związki teorii z praktyką. W jednym ze współczesnych odczytań greckiego pojęcia *theoria*, które zaproponował A. Nightingale¹³, zwraca się uwagę, że myśliciele IV w. p.n.e. odwoływali się do szczególnej instytucji cywilnej zwanej *theoria*. Jednostka zwana *theoros* odbywała religijną pielgrzymkę, aby być świadkiem jakiegoś wydarzenia¹⁴. Wielu przypadkach *theoros* był wysyłany jako oficjalny przedstawiciel państwa, którego zadaniem było zdanie oficjalnej relacji z obserwowanego wydarzenia. Jako oficjalny publiczny był odpowiedzialny za upublicznienie relacji z własnego doświadczenia¹⁵.

Do podobnego rysu teorii jako zaangażowanej obserwacji odwołuje się również M. Oakeshott¹⁶, wskazując, że cechami określającymi teoretyka są przede wszystkim zaangażowanie i towarzysząca mu refleksyjna świadomość. Wydarzenie, przez M. Oakeshotta zwane działaniem, nie jest jedynie oglądane, ale musi stać się przedmiotem szczególnej uwagi – teoretyzowania, by ostatecznie przybrać postać możliwej do upublicznienia relacji – teorematu¹⁷. Zdaniem brytyjskiego filozofa teoretyzowanie jest poszukiwaniem zrozumienia. Tym samym wskazuje na różnicę między zaangażowaną, krytyczną aktywnością, jaką jest teoretyzowanie, a jej wytworem, czyli teorią. Za bardziej zasadne uznaje pytanie, czym jest teoretyzowanie, niż czym jest teoremat¹⁸. Teoretyzowanie jest czynnością zawsze uwarunkowaną. Wysłany za granicę oficjalny ambasador, aby zrozumieć wydarzenie, musi podjąć próbę zdystansowania się wobec własnych kategorii, zaangażować się i porzucić to, co dla niego bliskie. Z drugiej strony musi również zdystansować się w stosunku do obserwowanego spektaklu, aby opisać wydarzenie, nie może zatracić się w jego doświadczeniu. Dążenie do zrozumienia, czyli praktykowanie teorii, wymaga jednocześnie zaangażowania i dystansu.

Nasze prawnicze wyobrażenie o tym, czym jest teoretyzowanie i teoria, zdominowane jest wciąż przez platońską metaforę jaskini. W VI księdze *Państwa* Platon przedstawia sytuację ludzi w jaskini, którzy skuci łańcuchami widzą tylko znajdującą się przed nimi ścianę i nie są świadomi istnienia świata poza jaskinią. Świat mieszkańców jaskini składa się z cieni rzucanych przez ogień znajdujący się za nimi na obserwowaną półkę skalną. W analizowanej przez M. Oakeshotta przypowieści mieszkańcy jaskini

¹² Mamy na myśli populizm na poziomie jego struktury. Treść – określenie wroga – może być za każdym razem inna.

¹³ A. Nightingale, *Spectacles of Truth in Classical Greek Philosophy: Theoria in its Cultural Context*, Cambridge 2004.

¹⁴ A. Nightingale, *Spectacles...*, s. 40.

¹⁵ M. Kuszyk-Bytniewska, *Dylemat rozumienia scholastycznego: racjonalne kontra socjologiczne rekonstrukcje rozwoju wiedzy*, „Annales UMCS Sectio I Philosophia–Sociologia” 2010/2, s. 199–200.

¹⁶ M. Oakeshott, *O postępowaniu człowieka*, Warszawa 2008.

¹⁷ M. Oakeshott, *O postępowaniu...*, s. 11–12.

¹⁸ Por. J. Hudzik, *Prawda i teoria*, Warszawa 2011, s. 103–104.

zajmują pewną uwarunkowaną perspektywę. Pierwszym krokiem teoretyka jest rozpoznanie warunkowości rozumienia, które można osiągnąć jedynie przez zdystansowanie się od oglądanego obrazu. Oderwanie się od spektaklu cieni i obrócenie się w stronę ognia nie jest aktem zerwania wspólnej perspektywy. Wiedza o ognisku warunkującym grę cieni zmienia kontekst oglądanego spektaklu. Mieszkaniec jaskini, któremu udałoby się z niej wydostać i który chciałby opowiedzieć pozostałym o tym, co widział na zewnątrz, nie zostałby prawdopodobnie zrozumiany. Jednak informacja o tym, że oglądane przedstawienie to tylko rzucone przez ogień cienie, zdaniem brytyjskiego filozofa, nie powinna wywołać przerażenia wśród mieszkańców. Kategoria cienia nie przestaje być poręcznym narzędziem wykorzystywanym przez mieszkańców jaskini do odróżniania jednych zjawisk od innych, a rozpoznanie uwarunkowania spektaklu pogłębia tylko jego rozumienie. Rozpoznanie uwarunkowania jest dla M. Oakeshotta zaproszeniem do zrozumienia, teoretyzowaniem.

Problem pojawia się w momencie, gdy teoretyk w swym wysiłku pragnie zdystansować się od wszelkich warunków, tak by osiągnąć poznanie ostateczne. Taki teoretyk, nazywany przez M. Oakeshotta teoretykiem, stara się wyzwolić mieszkańców jaskini poprzez narzucenie im swojego „oświeconego” i zewnętrznego punktu widzenia. Skąd teoretyk ma jednak wiedzieć, że przestrzeń poza jaskinią nie jest częścią kolejnej jaskini? Intelktualna podróż opisana przez Platona kończy się sukcesem. Świat staje się bezwarunkowo zrozumiały dzięki poznaniu idei Dobra. Jest to jednak idea całkowicie oderwana od świata mieszkańców. To, co jest związane z ich zrozumieniem, pozwalającym na swobodne poruszanie się w jaskini, witaniem niektórych wydarzeń z radością lub niechęcią, wyciąganiem wniosków czy zdolnością do przewidywania, zostaje przedstawione jako więzienie. W Oakshottowskim przedstawieniu niechęć mieszkańców jaskini w stosunku do prezentowanego wyjaśnienia nie bierze się, jak chciał Platon, z niechęci czy braku kompetencji do zrozumienia przekazanej Prawdy, lecz z wystarczającej kompetencji, by rozpoznać teoretykera jako oszusta, kogoś nienależącego do ich świata¹⁹.

Ten sam krok rezygnacji z teoretyzowania pojętego jako transcendentalne racjonalne uzasadnienie teorii przebrzmiewa w rozróżnieniu na badanie, które jest „obciążone teorią”, i badanie, które jest „sterowane przez teorię”²⁰. Pierwszy styl teoretyzowania potwierdza, że w świecie społecznym nie ma gotowych danych. Drugi styl realizuje się w redukowaniu badanej rzeczywistości do teorii, przy jednoczesnym ukrywaniu uwarunkowania rzeczowej teorii. Zdaniem I. Schapiro błąd ten popełnia zarówno feministka, która opisując ślub, przedstawia go jako „praktykę społeczną służącą reprodukcji patriarchalnego modelu rodziny”, jak i teoretyk racjonalnego wyboru, który ten sam akt jest skłonny przedstawić w kategoriach „maksymalizowania powodzenia na rynku małżeńskim”. Tego typu podejście jest nieadekwatne, gdyż ignoruje inne podejścia, przedstawiając je jako nieracjonalne i nienaukowe, jak również błędne, gdyż „udziela wsparcia pojęciom hegemonicznym, normatywnym, *implicite* zawartym w definicjach problemu”²¹.

4. Koncepcja błędu scholastycznego nawiązuje do prac P. Bourdieu. Rozum scholastyczny charakteryzuje się uniwersalizacją poszczególnych przypadków oraz

¹⁹ M. Oakeshott, *O postępowaniu...*, s. 38–42.

²⁰ I. Schapiro, *Problems, methods, and theories in the study of politics, or what's wrong with political science and what to do about it*, „Political Theory” 2002/4, s. 597. Przy omówieniu znaczenia zarysowanej opozycji korzystamy z J. Hudzik, *Prawda...*, s. 116–117.

²¹ J. Hudzik, *Prawda...*, s. 116.

niewuwzględnianiem społecznych warunków ich powstawania. Koncepcja rozumu scholastycznego nawiązuje do Austinowskiej kategorii *scholastic view*. Jego miejscem jest teoria, której pożądaną formą jest zdystansowanie się, nieuczestniczenie w opisywanej praktyce oraz neutralności opisu. Przykładem rozumu scholastycznego może być podane przez J.L. Austina użycie języka, w którym ktoś poprzestaje na zbieraniu i badaniu wszystkich możliwych znaczeń danego słowa bez jakiegokolwiek odniesienia do kontekstu, zamiast po prostu użyć znaczenia tego słowa, które bezpośrednio przystaje do danej sytuacji²². Zamiast prowadzić do zrozumienia danego wyrażenia poprzez prawidłowe użycie słowa w danej sytuacji, sprawdzamy wszelkie możliwe znaczenia bez konieczności zastosowania²³.

Problem polega na tym, że tego typu „skłonność i zdolność do stawiania spekulatywnych problemów dla przyjemności ich rozwiązywania, a nie dlatego, że stwarzają je, często w pilny sposób, konieczności życiowe; traktowanie języka nie jako narzędzia, lecz jako przedmiotu namysłu, rozkoszowania się, analizy itd.” – swoista celowość bez celu – jest charakterystyczna dla *schole*. Błąd scholastyczny polega natomiast na tym, że badacz projektuje na aktora swoją własną perspektywę – związaną nieodłącznie z funkcją, którą zajmuje w systemie reprodukcji wiedzy – przypisując mu to, co przynależy do jego sposobu rozumowania i działania. Typowym przykładem błędu scholastycznego są dla P. Bourdieu prace N. Chomsky’ego, w którego teorii rozmówcy wydają się być gramatykami. Tymczasem szkolne nauczanie reguł gramatyki – tu P. Bourdieu podpira się L. Wygotskim – „jest tym, co pozwala przejść od pierwotnego opanowania języka do opanowania wtórnego”, ich rekonstrukcja pozwala przejść do metadyskursu o praktyce dyskursu. Problem pojawia się wtedy, gdy mylnie umieszczamy „metadyskurs u źródeł dyskursu, a metapraktyki u źródeł praktyki”²⁴.

Tego typu naukowa rekonstrukcja pomija logikę praktyki. Prowadzi do uniwersalizmu etycznego, polegającego na odrzuceniu społecznych i politycznych warunków tworzenia się sądów moralnych. Nic dziwnego, że B. Pascal, chcąc wyjaśnić logikę praktyki, podkreśla rolę nawyku. Radząc swojemu przyjacielowi, który pragnie wiary, przedstawia nie transcendentálny racjonalny dowód, ale odsyła go do ucieleśnionej praktyki „dowiaduj się, którzy byli spętani jak ty, a którzy teraz zakładają się o wszystko co mają; to ludzie znający drogę, którą chciałbyś iść; wyleczenie z choroby, z której ty chciałbyś się uleczyć. Naśladuj sposób, od którego oni zaczęli; to znaczy czyniąc wszystko tak, jakby wierzyli, biorąc wodę święconą, słuchając mszy itd. W naturalnej drodze doprowadzi cię to do wiary i ogłupi cię”²⁵. B. Pascal, świadomy warunkowości wszelkich praktyk, jest w opozycji do rozumu scholastycznego. „Przestrzeń społeczna, jest dokładnie pierwszą i ostatnią rzeczywistością, ponieważ określa wyobrażenia, jakie mogą mieć *agensi* społeczni”²⁶.

5. K. Opałek definiuje zadanie analitycznej teorii prawa wyłącznie jako budowę narzędzi do analizy pojęciowej prawa²⁷. Obszar zainteresowań tak uprawianej nauki tworzą zagadnienia związane z analizą pojęć prawnych i ich wzajemne powiązania,

²² P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, Warszawa 2006, s. 161.

²³ P. Bourdieu, *Rozum praktyczny. O teorii działania*, Kraków 2009, s. 161.

²⁴ P. Bourdieu, *Rozum...*, s. 161–164.

²⁵ B. Pascal, *Mysli*, Warszawa 1972, s. 470.

²⁶ P. Bourdieu, *Rozum...*, s. 22.

²⁷ K. Opałek, *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*, Warszawa 1986, s. 75.

relacje między normami prawnymi oraz struktura systemu prawnego. Podobnie rzecz stawiają autorzy artykułu *Założenia szkoły poznańsko-szczecińskiej w teorii prawa*²⁸, podkreślając, że analityczne korzenie szkoły pojawiają się w dwóch warstwach: po pierwsze w „nacisku na budowę spójnej i kompletnej siatki pojęciowej dla refleksji nad prawem”, po drugie poprzez to, że „wypracowano swoisty styl charakterystyki złożonych sytuacji prawnych, polegający na rozłożeniu danej sytuacji na czynniki czy aspekty elementarne, by następnie uwzględnić ich funkcjonalne powiązania i oddziaływania”²⁹. Zdaniem A. Kozaka podkreślanie metodologicznego, światopoglądowo neutralnego programu stawia teorię analityczną w roli swoistej inżynierii prawa, jednak w naukach społecznych żadna inżynieria nie jest neutralna aksjologicznie³⁰. Trzeba również podkreślić, że szkoła poznańsko-szczecińska osiągnęła niewątpliwy sukces, o czym świadczą szeroko przyjęte wśród teoretyków prawa wyniki analitycznych badań rekonstrukcyjnych, jak choćby koncepcja normy prawnej jako wypowiedzi językowej, pojęcie kompetencji czy derywacyjna koncepcja wykładni. Nie jest naszym celem krytyka jej osiągnięć. Chcielibyśmy się skupić na aspektach bardziej podstawowych dla analitycznej teorii prawa, mianowicie na *implicitie* deklarowanej neutralności inżynierii³¹.

W swych deklaracjach autorzy stwierdzają, że celem szkoły poznańsko-szczecińskiej jest uprawianie nauki rozumianej jako „obiektywne poznanie”, które jest „jakimś obrazem rzeczywistości jako przedmiotu poznania, pozostającym do rzeczywistości w określonym stosunku korespondencji, wyznaczonym przez zobiektywizowane reguły poznania, w tym dyrektywy metodologiczne, tak że rezultat poznania prowadzonego zgodnie z tymi regułami jest niezależny od indywidualnych właściwości podmiotu poznającego”. Dzięki temu możliwe jest „odzwierciedlenie obiektywnych właściwości” poprzez wykorzystanie właściwej metody, czyli badań modelowych polegających na „rozważeniu prostych, nieskomplikowanych sytuacji, w których zależności istotne nie są zakłócane przez oddziaływanie innych czynników. Metoda ta jest dopiero następnie uzupełniana przez uwzględnienie tych ostatnich”³². Owym czynnikiem istotnym przy tworzeniu dyrektyw interpretacji tekstu prawnego jest, rozumiane formalnie, założenie o racjonalności podmiotu działania nazwane w szkole poznańsko-szczecińskiej założeniem o racjonalności prawodawcy. Konstrukcja racjonalnego prawodawcy opiera się na założeniu, że: prawodawca posiada wiedzę, która jest niesprzeczna i jest systemem – w zakres wiedzy wchodzi więc także przyszłe konsekwencje twierdzeń – oraz założeniu, że preferencje ocen, którymi się kieruje, są asymetryczne i przechodnie. Dopełnieniem tej koncepcji jest założenie o optymalizacji mówiące o tym, że spośród możliwych i dostępnych działań prawodawca wybiera zawsze te, które prowadzą do najbardziej preferowanego stanu rzeczy³³.

Zdaniem szkoły poznańsko-szczecińskiej ludzkie zachowania, w tym oczywiście również i zachowania prawników, jeżeli mają uchodzić za działania racjonalne, muszą być możliwe do wyjaśnienia przez przyjętą wiedzę o przedmiocie działania. Innymi słowy,

²⁸ S. Czepita, S. Wronkowska, M. Zieliński, *Założenia szkoły poznańsko-szczecińskiej w teorii prawa*, „Państwo i Prawo” 2013/2, s. 3–16.

²⁹ S. Czepita, S. Wronkowska, M. Zieliński, *Założenia...*, s. 14.

³⁰ A. Kozak, *Myslenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wrocław 2010, s. 72.

³¹ Oczywiście autorzy tekstu wskazują *explicite* uwarunkowania tworzonej w szkole teorii. To m.in. „akognitywizm pozytywistów”, „wybrane twierdzenia pozytywizmu prawniczego”, „dobre tradycje analityczne” czy mocno akcentowany „antypostmodernizm” – por. S. Czepita, S. Wronkowska, M. Zieliński, *Założenia...*, s. 3–7.

³² S. Czepita, S. Wronkowska, M. Zieliński, *Założenia...*, s. 6.

³³ L. Nowak, *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Warszawa 1973, s. 38.

prawnicy postępują tak, a nie inaczej, ponieważ wiedzą, jak należy interpretować teksty prawne. Założenie o racjonalności prawodawcy stanowi „głębką strukturę” świata prawniczego, gramatykę prawniczego dyskursu. Tym samym wyjaśnienie prawniczych działań przybiera postać obowiązujących i możliwych do sklasyfikowania reguł działania „X postąpił w sposób Y ze względu na regułę N”³⁴. Problem polega na tym, że wiedza o regułach „prawniczej gramatyki” jest wiedzą, która pozwala przejść od pierwotnego do wtórnego opanowania tej gramatyki. Jest to zatem wiedza, której miejscem, zgodnie z wcześniejszymi uwagami P. Bourdieu, jest wytwarzająca ją szkoła, i tylko szkoła. Deklarowana przez rzeczników szkoły „obiektywność poznania”, „zobiektywizowane reguły poznania” czy „odzwierciedlenie obiektywnych właściwości” są wytwarzane w polu pracy szkoły. Obiektywność wyznaczona jest nie przez właściwą metodę ani transcendentally wobec praktyki punkt, ale jest obiektywnie określonym miejscem w dystrybucji, jak powiedziała P. Bourdieu, „różnych rodzajów kapitału”. Błędem scholastycznym jest natomiast projektowanie na praktykę obrazu naukowca polegające na „umieszczeniu modeli, jakie naukowiec buduje dla wyjaśnienia praktyk, w świadomości agentów, tak jakby konstrukcje, które musi wytwarzać uczone, żeby zrozumieć i wyjaśnić praktyki, były zasadą determinującą te praktyki”³⁵.

Obiektywność, podobnie jak i teorię, tradycja analityczna postrzega w kategoriach statycznych, teoria jest obiektywna albo nie. Teoria ma swoje miejsce, system założeń, który musi bronić, oraz funkcje, które musi spełniać. Deklarowana przez rzeczników szkoły poznańsko–szczęcińskiej metodologia może obyć się bez ontologicznych rozstrzygnięć. Zapomina przy tym, że tak bezkrytycznie pojęta ontologia nieuchronnie staje się metafizyką. Deklarowana neutralna światopoglądowo postawa pełni ideologiczną funkcję wspierającą pozytywizm poznawczy, który dokonuje niepożądaną neutralizacji obiektywności, utożsamiając legitymizację wiedzy z określoną metodą badawczą³⁶.

L. Morawski, opierając się na Habermasowskim wyjściu z filozofii podmiotu, robi dobry krok, ale w złym kierunku. Dobry, bo kategoria intersubiektywności pozwala sformułować własne, niezależne od nauk empirycznych rozumienie obiektywności. Jednak J. Habermas zatrzymuje się w połowie drogi, w momencie, gdy chcąc uniknąć zarzutu historycznego koła hermeneutyki, lokuje ponownie uniwersalne struktury rozumu w samoświadomym, refleksyjnie oświeconym podmiocie³⁷. Świadczy to o kolejnej próbie rehabilitacji platońskiej iluzji³⁸. Zdaniem francuskiego socjologa powinniśmy być wdzięczni za Austinowski ruch w kierunku zwrócenia uwagi na moc tworzenia rzeczywistości za pomocą języka. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na moc kreowania rzeczywistości za pomocą słów, musimy sobie jednocześnie uświadomić, że kreując rzeczywistość, słowa również narzucają porządek rzeczy. Próba zrozumienia tej „magicznej mocy” wykracza poza tradycyjne zadania lingwistyki. Lokowanie skuteczności aktów komunikacyjnych w „aktach illokucyjnych”, jak czyni to J.L. Austin, a za nim J. Habermas w swych koncepcjach performatywów, nie uwzględnia warunku istotnego, jakim jest władza symboliczna – mocy tworzenia obiektywności i uniwersalności poprzez przedstawianie własnych uwarunkowań w uniwersalnych, hegemonicznych kategoriach. Innymi

³⁴ A. Kozak, *Myslenie...*, s. 89–90.

³⁵ P. Bourdieu, *Rozum...*, s. 167.

³⁶ Por. D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej*, Kraków 2012, s. 169–170.

³⁷ Zdaniem L. Koczanowicza dokonuje się to w momencie nieuprawnionej interpretacji kategorii intersubiektywności zaczerpniętej przez J. Habermasa od G.H. Meada – por. L. Koczanowicz, *The choice of tradition and tradition of choice: Habermas' and Rorty's interpretation of pragmatism*, „Philosophy and Social Criticism” 1999/1, s. 55–70.

³⁸ P. Bourdieu, *Rozum...*, s. 172–173.

słowy, teorie społeczne chcące wyjaśnić zachowania aktorów, koncentrując się wyłącznie na idealnej strukturze języka, pomijają społeczno-polityczne warunki prawomocności aktów komunikacyjnych. Polityczność pozwala nie tylko na przeformułowanie pojęcia teorii, ukazując jej wyparte ontologiczne podstawy, lecz otwiera horyzont pytań, które w pierwszej kolejności dotyczą edukacji prawniczej. Obszary, które nie są istotne w ramach tradycyjnej analitycznej teorii prawa.

6. Analityczna teoria prawa pociąga za sobą doniosłe rozstrzygnięcia dla edukacji prawniczej. Być może nigdzie jak w edukacji błąd scholastyczny teorii analitycznej nie jest tak wyraźny. Analityczną wizję edukacji prawniczej określić możemy jako „teorię lejka norymberskiego”. W teoriach edukacji lejkiem norymberskim³⁹ określa się błędne przekonanie, że proces uczenia polega na przystawieniu odpowiedniego narzędzia („lejka”) do głowy studenta i „właniu” do niej całej wymaganej wiedzy. Takie teorie opierają się na całkowitej bierności podmiotu nauczanego i tym samym negują jakąkolwiek możliwość wchodzenia z nim w dialog. Funkcją lejka w przypadku analitycznej teorii prawa spełnia przekonanie o obiektywnych wynikach poznania naukowego. Skoro student prawa jest racjonalnym podmiotem, to powinien być w stanie opanować obiektywne wyniki. Konsekwencją takiego podejścia powinno być zniesienie jakiegokolwiek edukacji prawniczej i zastąpienie jej podręcznikami. Skoro wiedza opiera się na logicznym systemie ujętym w odpowiednią siatkę pojęciową, podręczniki te powinny być skonstruowane w sposób odzwierciedlający ten system. Studentowi nie pozostałoby nic innego niż jego przyswojenie. Obiektywność poznania naukowego powoduje, że wyniki te nie mogą przecież się zmieniać. Nawet zawiązując obiektywność prawdy do ram dominującego paradygmatu, nauczyciel byłby potrzebny jedynie w momentach zmiany paradygmatu. Nic zatem dziwnego, że teoretyczny namysł nad edukacją prawniczą nigdy nie stanowił centralnego problemu analitycznej teorii.

Nie oznacza to, że nie istnieje coś takiego jak analityczna praktyka edukacji. Wręcz przeciwnie, to teoretyczne zapomnienie jest warunkiem konstytutywnym tej praktyki, którą określić możemy jako strategiczne ustanawianie uniwersalizmu teorii. Wyrobinie w studencie przekonania o obiektywności, a więc tym samym i uniwersalności przekazanej wiedzy jest konieczne dla utrzymania jej obiektywności. Jak przekonywująco wskazał P. Bourdieu, uniwersalizm jest ostatecznie kwestią uznania⁴⁰. A uznanie uzyskuje się poprzez dostateczną powtarzalność. Jeżeli większość studentów będzie się zachowywać, jakby przekazywana im wiedza była obiektywna, to wiedza ta będzie obiektywna.

W aspekcie tym widać powinowactwo edukacji i polityki. Przykładowo w *Zarysie teorii prawa*⁴¹ S. Wronkowskiej i Z. Ziemińskiego, jednym z podręczników, który ciągle kształtuje myślenie studentów prawa o teorii prawa, pojęcie edukacji, zgodnie z indeksem rzeczowym, nie pojawia się w ogóle; tak jak pojęcie polityczności, zaś „polityka” pojawia się pięciokrotnie. Przy okazji rozważań na temat problematyki socjotechnicznej nauk prawnych autorzy wskazują, że polityka prawotwórstwa polega na odpowiednim stanowieniu prawa, zaś polityka stosowania prawa odpowiada za odpowiednie stosowanie

³⁹ Nazwa pochodzi od miejsca wydania oraz tytułu XVII-wiecznego podręcznika poezji G.H. Harsdörffera, *Lejek poetycki. Jak opanować w sześć godzin sztukę tworzenia niemieckiej poezji bez odwoływania się do łaciny* – por. M. Spitzer, *Jak uczy się mózg*, Warszawa 2008, s. 15.

⁴⁰ P. Bourdieu, *Uniwersalność strategii uniwersalizacji*, w: P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, Warszawa 2006.

⁴¹ S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001.

przepisów prawa. Oba określenia wskazują, że prawo ma swoje konsekwencje społeczne. Znając cele społeczne, które chcemy osiągnąć, można dobrać odpowiednie prawne narzędzia ich realizacji. W innym fragmencie autorzy stwierdzają, że spór o „politykę prawa” jest sporem o to, czy da się metodami naukowymi uzasadnić wybór określonych celów prawa. Student dowiaduje się tym samym, że polityka jest czymś temporalnie oraz dyskursywnie odmiennym od prawa. Temporalnie, ponieważ poprzedza decyzje prawne. Tworzenie prawa jest działalnością polityczną, lecz w momencie powstania normy prawnej genetyczna polityczność takiej normy zostaje tajemniczo zapomniana. Dyskursywnie, ponieważ prawo jako autonomiczny dyskurs może jedynie próbować wpływać na decyzje polityczne w ten sposób, aby uwzględniały one aspekty prawne. Tym samym prawnik może zapomnieć o politycznych konsekwencjach swojej profesji. Świat prawa i świat polityki są od siebie odseparowane.

Ukazanie uwarunkowań teorii prawa pozwala na nowo postawić pytanie o edukację prawniczą. W nawiązaniu do uwag wyrażanych przez E. Łętowską⁴² należy stwierdzić, że w politycznej teorii prawa nie ma miejsca na „prawdę profesorską”. Nie można bowiem zająć obiektywnego miejsca, z którego prawdy te można by apodyktycznie wypowiadać. Na uniwersytecie relacja wróg–przyjaciel zmienia się w relację student–nauczyciel, zaś pojedynek przybiera formę nierównego dialogu, który możemy określić mianem Hegłowskiej „walki o uznanie”⁴³. Jaka jest polityczna stawka tej walki? Czy edukacja prawnicza w obecnym kształcie sprzyja określonej ideologii politycznej? Dlaczego w akademickim dyskursie o edukacji prawniczej jako wzór stawia się dobrze zarabiającego pracownika korporacji zamiast aktywisty społecznego? Są to tylko przykładowe pytania, których zadanie, z punktu widzenia polityczności, jest nie tylko możliwe, lecz strukturalnie konieczne.

7. Nie jest przypadkiem, że fragmenty niniejszego tekstu mówiące o tym, jak miałyby wyglądać polityczno–praktyczna teoria prawa, są krótsze niż pozostałe. Zawarte tu uwagi należy traktować dopiero jako przyczynek do przyszłych badań. Problem z analityczną teorią prawa polegał na tym, że odniosła za duży sukces. Opierając swoje rozróżnienia na opozycjach binarnych, spowodowała, że niemożliwe jest powiedzenie czegoś nowego w jej języku. Wyjściem poza powtarzanie rozróżnień dokonanych przez mistrzów jest „skok w polityczność” – co należy rozumieć jako oparcie badań teoretycznych nie na epistemologii (szukaniu idealnego języka), lecz na ontologii (praktycznego, świadomego swego uwarunkowania, zaangażowania w świat prawniczy).

B. Russell stwierdził kiedyś, że filozofia analityczna wyciąga wahadło z zegara⁴⁴. Dzięki temu zegar porusza się szybciej, ale nie może spełniać swojej funkcji mierzenia czasu. Zdaniem angielskiego filozofa zegarem dla filozofii analitycznej jest język, a wahadłem świat. Przenosząc to na grunt polskiej teorii prawa należy stwierdzić, że brakującym wahadłem teorii jest ontologiczno–polityczne uwarunkowanie podmiotu poznającego. Taki zegar może fascynować, jednak jedynie za cenę zapomnienia o rzeczywistym upływie czasu.

⁴² Por. E. Łętowska, *Kilka uwag o praktyce wykładowi*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2002/1; E. Łętowska, *Kilka uwag o związkach między prawem i etyką*, „Nauka” 2010/3, s. 74–81.

⁴³ Więcej na temat tej relacji por. M. Stambulski, *Egzaminowanie prawników jako ceremonia władzy*, w: *Egzamin powinien mieć sens i być sprawiedliwy*, J. Mazurkiewicz (red.), Wrocław 2013, na <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/40555>.

⁴⁴ B. Russell, *Wstęp*, w: E. Gellner, *Słowa i rzeczy*, Warszawa 1984.

Summary

Michał Paździora, Michał Stambulski

What „The Political” Can Bring Into The Polish Theory of Law. Toward a Further Investigations

The political is a category entirely absent in the Polish theory and philosophy of law. Article presents history of “the political”, category developed by thinkers such as M. Weber, K. Marx, C. Schmitt, Ch. Mouffe and the main assumptions of the practical aims of theory of law present in alternative projects: Poznań-Szczecin methodological school and L. Morawski critical theory. Despite the declared theoretical differences, both projects are characterized by a similar understanding of the theory, which involves the objectivity of knowledge with involvement of universal point of view. Thus, the inclusion of the category of political in both projects, especially in legal education, is ignored.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES:

- Althusser, L. (2009). *W imię Marksa*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Bator, A. (2007). Debaty prawnicze. Rozmowa bez konsensusu. In M. Błachut (Ed.), *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Ponowoczesność*. Wrocław: Kolonia Limited.
- Bourdieu, P. (2006). *Medytacje pascaliańskie*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bourdieu, P. (2009). *Rozum praktyczny. O teorii działania*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Czepita, S., Wronkowska, S., Zieliński, M. (2013). Założenia szkoły poznańsko-szczecińskiej w teorii prawa. *Państwo i Prawo* 2, 3–16.
- Gellner, E. (1984). *Słowa i rzeczy*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Hudzik, J. (2011). *Prawda i teoria*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kmita, J. (2000). *Wymykanie się uniwersaliom*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Koczanowicz, L. (1999). The choice of tradition and tradition of choice: Habermas' and Rorty's interpretation of pragmatism. *Philosophy and Social Criticism* 25/1, 55–70.
- Kozak, A. (2010). *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kuszyk-Bytniewska, M. (2010). Dylemat rozumu scholastycznego: racjonalne kontra socjologiczne rekonstrukcje rozwoju wiedzy. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio I Philosophia-Sociologia* 35/2, 195–206.
- Laclau, E., Mouffe, C. (2007). *Hegemonia i socjalistyczna strategia*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Łętowska, E. (2002). Kilka uwag o praktyce wykładowi. *Kwartalnik Prawa Prywatnego* 1, 27–64.
- Łętowska, E. (2010). Kilka uwag o związkach między prawem i etyką. *Nauka* 3, 74–81.
- Morawski, L. (2001). *Co może dać nauce prawa postmodernizm?* Toruń: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa.
- Morawski, L. (2003). *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*. Warszawa: LexisNexis.
- Nightingale, A. (2004). *Spectacles of Truth in Classical Greek Philosophy: Theoria in its Cultural Context*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Nowak, L. (1973). *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Oakeshott, M. (2008). *O postępowaniu człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Opalek, K. (1986). *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pascal, B. (1972). *Myśli*. Warszawa: Wydawnictwo PAX.
- Schapiro, I. (2002). Problems, Methods, and Theories in the Study of Politics, or What's Wrong with Political Science and What to Do about It. *Political Theory* 30/4, 596–619.

- Schmitt, C. (2012). *Teologia polityczna i inne pisma*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Spitzer, M. (2008). *Jak uczy się mózg*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Weber, M. (1998). *Polityka jako zawód i powołanie*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wolska, D. (2012). *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Wronkowska, S., Ziemiński, Z. (2001). *Zarys teorii prawa*. Poznań: Ars boni et aequi.